



„Podpowiedź”. Fot. Alter Kacyzne. Lublin 1924. Ze zbiorów YIVO

Wojny między hebrajskim a jidysz nie prowadzili prawdziwi pisarze, lecz ideolodzy, politycy, organizatorzy, teoretycy i pismacy.

Niemniej jednak była ona koniecznością.

Hillel Halkin

# Wielka żydowska wojna językowa

Hillel Halkin jest pisarzem, dziennikarzem i krytykiem od 1970 roku mieszkającym w Izraelu. Pisuje m.in. do „New York Forward”, „Commentary” i „The New Republic”. W swoich artykułach i książkach porusza różnorodną tematykę związaną z kulturą, literaturą i polityką.

Żydowskie powiedzenie mówi: *Man tracht un got lacht* – człowiek myśli, a Bóg się śmieje. Dorastałem w przekonaniu, że jidysz jest moim wrogiem, a teraz między innymi zajmuję się tłumaczeniem literatury w tym języku. Powinienem dodać, że był to wróg ukryty, ponieważ jako chłopak z Nowego Jorku w latach 50-tych nie mogłem dokładnie

określić, jakie zagrożenie niesie ze sobą ów język, który codziennie rano docierał pod frontowe drzwi w nieszkodliwej postaci „Morgn żurnal”, dziennika w jidysz, który mój ojciec prenumerował wraz z „The New York Times”. [...]

Jidysz, język ojczysty obojga moich rodziców, faktycznie używany przez

nich, kiedy zachodziła taka potrzeba, był jedną z niewielu rzeczy, które mogły wyraźnie rozżłoczyć mojego ojca, na co dzień człowieka zrównoważonego. Jedno ze wspomnień z dzieciństwa, kiedy widziałem go w takim stanie, to scena, kiedy ojciec krzyczy na jidysz – lub raczej na swojego przyjaciela Bena Dworkina, którego żona była córką poety piszącego w jidysz, Solomona Bloomgardena, znanego bardziej pod swym pseudonimem literackim jako Yehoash. Nie pamiętam dokładnie, o czym rozmawiali, czy też co wyprowadziło mojego ojca z równowagi, ale wnioskując z ich kłótni, było dla mnie jasne, że Ben Dworkin i jidysz stali po jednej stronie wielkiego muru, a mój ojciec po drugiej. [...]

Wojna pomiędzy zwolennikami hebrajskiego a jidysz trwała mniej więcej od roku 1900 do 1940 i była jedną z tych wielkich *Kulturkämpfe*, wojen domowych bez przemocy, które zdarzały się w historii żydowskiej. U swego szczytu zawziętością dorównywała schizmie z IX wieku pomiędzy karaitami<sup>1</sup> a rabanitami lub konfliktowi z drugiej połowy XVIII wieku pomiędzy chasydami a *mitnagdim*<sup>2</sup>, jednak w przeciwieństwie do nich, nie starała się pogodzić czegoś całkowicie nowego w świecie żydowskim z czymś zdecydowanie starym. Jidysz i hebrajski funkcjonowały w symbiozie przez co najmniej tysiąc lat, od kiedy jidysz rozwinął się w Europie na ziemiach niemieckojęzycznych jako żydowski dialekt bogaty w hebrajskie słownictwo. Osiągnęły ten stan, dzieląc się sferami życia społeczeństwa żydowskiego: hebrajski był językiem liturgii, praktyk religijnych, świętych tekstów, rabinistycznych dyskursów oraz oficjalnej literatury, a jidysz językiem mowy codziennej, folkloru, komunikacji na piśmie oraz prostych modlitw dla osób słabiej wykształconych, a szczególnie kobiet. Ponieważ obydwa języki całkowicie się uzupełniały, nie było powodów do tarć między nimi.

W tym sensie związek jidysz z hebrajskim przypominał związek hebrajskiego z innymi językami używanymi przez dużą liczbę Żydów od czasów antycznych, kiedy hebrajski stracił status języka codziennego. Mieliśmy więc: hebrajski i aramejski, hebrajski i grekę, hebrajski i arabski, hebrajski i judeo-hiszpański. Choć każda z tych par posiadała cechy je wyróżniające, we wszystkich przeważał podobny schemat. W każdym przypadku hebrajski pozostawał w pozycji *leszon ha-kodesz*, języka objawienia i wysokiej kultury, języka świętego, lecz martwego, nie używanego potocznie, natomiast jego partner był *la'az* – stopniowo adaptowanym językiem ulicy używanym przy wszystkich okazjach dnia codziennego, ale zawierającym słowa hebrajskie w liczbie wystarczającej do odróżnienia go od mowy nieżydowskich sąsiadów.

Tradycyjne związki pomiędzy hebrajskim a uzupełniającym go miejscowym dialektem można było scharakteryzować – co też robiono – za pomocą różnych metafor. Porównywano je na przykład do pana i sługi: język potoczny „wykonywał” codzienne czynności pod nadzorem języka nadrzędnego, który je „zlecał”. Kiedy indziej przyporządkowywano je do dwóch kast społecznych, z których wyższa była kastą kapłańską, „bramińską”, a druga niższą, laicką i plebejską. Można je było też wyobrazić sobie jako męża, który wykonuje zadania wyższego rzędu i żonę prowadzącą dom. Lub też jako *s'fat awot*, „język ojców” i surowych męskich obowiązków, oraz *mame-loszn*, matczynej język miłości i ciepła.

Porównania takie były w rzeczywistości czymś więcej niż zwykłymi me-



Ul. Krawiecka. Fragment pocztówki ze zbiorów Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

<sup>1</sup> Karaici (lub: karaimowie, od hebr. *karaim* – „ludzie Pisma”) – sekta żydowska założona w Babilonii w VIII w. n.e. przez Anana ben Dawida z Basy (754–775), który zebrał wokół siebie ugrupowania opozycyjne wobec tradycji rabinicznej. Anan uznawał wyłącznie autorytet Starego Testamentu, odrzucając wszystkie późniejsze komentarze (m.in. Talmud) i ustną tradycję. W VIII–X wieku karaimizm rozszerzył się w Mezopotamii, Syrii, Północnej Afryce, Bizancjum, Persji i państwie chazarskim, po którego upadku część ludności tureckiej pozostała przy karaimizmie. W 1863 r. doszło do odłączenia się rosyjskich karaitów, którzy uważali się za naród odrębny od Żydów. Również hitlerowcy uznawali karaitów za rasowo odrębnych, dzięki czemu uniknęli oni prześladowań. Obecnie pozostało kilka tysięcy osób tego wyznania. Wielu z nich żyje w Izraelu, gdzie cieszą się autonomią religijną. Karaimowie byli obecni w życiu gospodarczym dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako kupcy, bankierzy i negocjatorzy. Pierwsza faza osadnictwa



Ul. Krawiecka. Fragment pocztówki ze zbiorów Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

nastąpiła w czasów księcia Witolda w XIV w. Karaimowie otrzymali wówczas zadanie obrony granicy litewskiej przed Krzyżakami. Jako grupa etniczna, religijna, szczuplejsza liczebnie od Tatarów, a więc nie zagrażająca panującemu, zawsze znajdowała opiekę władców. W 1935 liczbę Karaimów w Polsce szacowano na 900-1500 osób. Obecnie Karaimowie tworzą trzy gminy wyznaniowe (Warszawa, Wrocław, Trójmiasto, ok. 150 os.). Często są to rodziny mające

Ul. Krawiecka. Fragment pocztówki ze zbiorów Muzeum Lubelskiego w Lublinie.



taforami. Co prawda każdy mówił w *la'az*, a modlił się w *leshon ha-kodesh*, adeptami i głównymi użytkownikami tego drugiego byli rabini, bogacze, ludzie wykształceni i mężczyźni, podczas gdy ludzie biedni, niewykształceni oraz kobiety posługiwali się tylko języ-

kiem potocznym. [...] Tak jak dwa narody, które przez wieki żyją w pokoju pod imperialną kontrolą, a zaraz po upadku imperium w duchu wojowniczego nacjonalizmu zwracają się przeciwko sobie, tak samo hebrajski i jidysz ostatecznie wypowiedziały sobie wojnę. To również nie jest tylko zwykłą przenośnią, ponieważ o ile owo „imperium” można uznać jedynie za metaforę kultury rabinistycznej kontrolującej tradycyjną żydowską dwujęzyczność, to nacjonalizm, który je rozbił, był czymś realnym. Należał do wielkiej fali nacjonalizmów, które przetoczyły się przez dziewiętnastowieczną Europę, wraz ze stopniowym upadkiem prawdziwych imperiów – napoleońskiego, habsburskiego, otomańskiego, carskiego – oraz kiedy Żydzi przyłączyli się do ogólnoswiatowej walki o uznanie i samostanowienie.

W tej walce nie było miejsca na dwujęzyczność. Europejski nacjonalizm wyrósł z romantyzmu i tak jak jego rodzic był radykalnie monistyczny. Hasło „jeden naród, jeden język, jeden kraj” stało się zawołaniem każdego ruchu narodowościowego

w Europie, skolektywizowaną wersją romantycznej niezależności. Dla nacjonalizmu żydowskiego z końca XIX i początków XX wieku oznaczało to życie albo „po hebrajsku”, albo „w jidysz”, ale nie w obu tych językach. Albo ludzie posługujący się jidysz mieli tworzyć literaturę i wysoką kulturę, albo ludzie, których wysoka kultura i literatura istniała w języku hebrajskim, mieli ponownie nauczyć się nim posługiwać na co dzień. W obydwu przypadkach stary porządek musiał odejść.

Nie ma sensu zastanawiać się, kto w tej historii pełnił rolę agresora, a kto ofiary. Zwykle uważa się, że antyczny reżim języka hebrajskiego został zaatakowany przez jidysz – rewolucyjnego bojownika. Ten sposób myślenia jest być może naturalny, natomiast na pewno uproszczony. Obydwa języki, każdy na swój sposób, były bowiem zaangażowane zarówno w procesy rewolucyjne, jak i umacnianie tradycji. Jidysz odnosił sukcesy jako żywy język zrzucający okowy znumifikowanego języka świętego lub jako głos żydowskiego robotnika i kobiety żądających dostępu do przywilejów, długo odmawianych im przez rządzącą klasę hebrajską, ale był on również sztandarem tych, którzy woleli raczej pozostać w spokoju znanej sobie diaspory niż na nowo rozpoczynać życie w Syjonie jako mówiący po hebrajsku pionierzy.

Konflikt pomiędzy oboma językami, który rozpoczął się niewinnie, a następnie uległ eskalacji, rozwijał się z zachowaniem wyjątkowej symetrii. [...] [Ostatecznie,] w roku 1907 Poalej Syjon, mniej wojownicza z dwóch głównych żydowskich partii robotniczych, ogłosiła hebrajski jako jedyny język *jiszuwy*<sup>3</sup>, natomiast w roku 1908, w trakcie hucznie obchodzonej konferencji w Czerniowcach, pisarze tworzący w jidysz tacy jak Sholom Asz, Chaim Żytlowski czy Hirsz-Dawid Nomberg próbowali uchwalić rezolucję – odrzuconą niewiel-

ką ilością głosów – o uznaniu jidysz jedynym narodowym językiem Żydów.

Choć konferencja w Czerniowcach i wywołana nią debata miały raczej znaczenie symboliczne, mówiło się, że zaznaczyły one rzeczywisty wybuch wrogości między obu językami. Prawdą jest, że spośród wielkiego triumwiratu literatury jidysz, w którego skład wchodził Szolem Jakow Abramowicz (znany pod pseudonimem Mendele Mojcher-Sforim), Szolem Alejchem i Icchok Lejbusz Peretz, jedynie ten ostatni wziął udział w konferencji, lecz akurat dla niego oznaczała ona prawdziwy punkt zwrotny. Wcześniej był on pisarzem w pełni dwujęzycznym, często publikującym opowiadania najpierw w wersji jidysz a potem po hebrajsku lub na odwrót. W swojej odezwie na konferencji zadeklarował jednak, że: „Żydzi są jednym narodem – a ich językiem jest jidysz”. Ponadto Peretz powiedział delegatom, że jeżeli jidysz miałby zastąpić język hebrajski jako język narodowy Żydów, to przede wszystkim musiałyby przyswoić sobie spuściznę hebrajską – i aby to osiągnąć, kontynuował, „proponuję przetłumaczyć na jidysz cały dorobek kulturowy naszej złotej przeszłości, a nade wszystko Biblię – *iberhojpt fun der bibl*”. Blisko wiek później to ostatnie słowo wciąż rani: nie *Tanach*, nie *Kitwej ha-kodesz* czy inne określenie hebrajskie lub pochodzące z hebrajskiego, którym używający jidysz, włączając samego Percę, tradycyjnie nazywali hebrajskie Święte Pisma, ale *bibl*, całkowicie chrześcijański zwrot nigdy nie używany przez Żydów posługujących się jidysz. W ten sposób, świadomie czy nie, Peretz zadał językowi hebrajskiemu cios w samo serce – językowi, który kochał – i nie mógł do tego znaleźć ostrzejszego szeptetu.

Jeżeli chodzi o ścisłość, Biblia Hebrajska została przetłumaczona na dawny jidysz już w XVI i XVII wieku. Jidysz nie był też pierwszym językiem



*la'az*, na który Żydzi przetłumaczyli Biblię, wcześniej była greka, aramejski i arabski. Rabini osiągnęli w ten sposób swoje cele, ale widzieli również zagrożenia, jakie te tłumaczenia ze sobą niosły (o najwcześniejszym z nich, greckiej Septuagincie, powiedzieli, że dzień, w którym się pojawiła był „dla Izraela równie nie do przyjęcia, jak dzień, w którym wykonano złotego cielca”). Żadne z tych tłumaczeń nie miało też znamion aktu kapitulacji i chęci wyparcia języka hebrajskiego przez jakiś inny w imieniu samego narodu żydowskiego. Żadne nie było ojcobójstwem z premedytacją. Żadne nigdy wcześniej nie miało na celu, tak jak to, nie tylko przesunięcia granic języka hebrajskiego, ale wręcz splądrowania jego starożytnej twierdzy przez obrocenie Księgi Ksiąg, do której odnosiły się wszystkie wcześniejsze tłumaczenia, w opuszczonej ruinie, archeologiczne wykopalisko: *bibl!* [...] Ale pozostawmy wielką wojnę językową w Czerniowcach i pominiemy jej najgorsze lata, kiedy to została brutalnie upolityczniona oraz kiedy w Rosji Sowieckiej, a na mniejszą skalę w żydowskiej Palestynie, osiągnęła poziom „językowych czystek”.

Lublin. Zdjęcie z prawdziwego „frontu” wojny języka hebrajskiego z jidysz. Członkowie kibucu „Ba-nativ” młodzieżowej organizacji Ha-Szomer ha-Cair, przygotowują się do pracy we wspólnocie i trudnych warunków życia przed wyjazdem do Palestyny. Ci, którym się to uda nie tylko wyrwają się z biednych i pozbawionych perspektyw *sztetli*, ale przede wszystkim ujdą z życiem przed hitlerowcami. Fot w 1934 r. Źródło: Photo Archive/Beit Lohamei Haghetaot/Israel (<http://english.gfh.org.il/search.asp>).

**Nacjonalizm żydowski**  
przełomu wieków oznaczał życie albo „po hebrajsku”, albo „w jidysz”, ale nie w obu tych językach.

duże zasługi w historii nauki i kultury polskiej, np. rodzina Nisanowiczów – potomków lekarza i nadwornego matematyka króla Jana Kazimierza czy potomkowie Mojseja Sehana, kapitańska wojsk króla Kazimierza Jagiellończyka. Na Litwie tworzą enklawy nawet w mniejszych miastach, posiadające charakterystyczną architekturę i własne świą-



Kadr zdjęcia z poprzedniej strony.

tynie. Podobnie jak tamtejsi Tatarzy, zachowali język polski jako swój narodowy, posługując się ponadto rosyjskim i litewskim. (Red. na podst. źródeł własnych oraz: A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Warszawa 2000 i encyklopedia.pwn.pl.)

<sup>2</sup> Ortodoksyjni Żydzi, głównie z Litwy i Białorusi, przeciwni chasydyzmowi [przyp. red.].

<sup>3</sup> Żydowska społeczność w Palestynie (słowo to

## Jidysz lepiej przedstawiał życie codzienne, a hebrajski życia wewnętrzne

można spotkać w języku polskim w rodzaju męskim i żeńskim). W odniesieniu do czasów przedsyjonistycznych określana bywa „starą jiszuwą”, a po 1880 roku „nową jiszuwą”.

<sup>4</sup> Iz 66, 1 – wg www.biblia.pl, strony biblijnej Wydziału Teologicznego UAM w Poznaniu [przyp. red.].

<sup>5</sup> Ps 99[98], 5 – tamże. Przypis do tego wersetu informuje, że podnóżek symbolizuje Syjon, któ-

Nie ma sensu oceniać tamtych lat, ponieważ uczyniła to za nas historia. Wkrótce bowiem odrodzenie języka hebrajskiego święciło triumfy w Izraelu, a jidyszym wydał swe ostatnie tchnienie – dosłownie – w roku 1952 na procesie pisarzy jidysz w Moskwie,

którzy zostali rozstrzelani. [...]

Powracając na chwilę do Pereca z okresu przed Czerniowcami, w roku 1901 ukazało się w wersji hebrajskiej oraz jidysz jego opowiadanie pod tytułem *Szołem bajś* lub *Szczęśliwa rodzina*. Zakończenie utworu zależy od niuansów znaczeniowych różniących dwie wersje językowe jednego słowa. W opowiadaniu tym rabin mówi prostemu Żydowi, nosiwodzie, że jego żona, którą kocha i z którą jest szczęśliwy, w raju zostanie jego *fisbenkele*, podnóżkiem. Nosiwoda czuje się dotknięty słowami rabi- na, które odbiera jako poniżające. Jednak rabin nie miał zamiaru go obrazić.

Wprost przeciwnie: wiedząc, iż ma do czynienia z niewykształconym człowiekiem, zwyczajnie przetłumaczył

na jidysz biblijne wyrażenie *hadom-raglojim*, które, chociaż rzeczywiście oznacza „podnóżek”, pojawia się w słowach Izajasza: „Tak mówi Pan: niebiosą są moim tronem, a ziemia podnóżkiem nóg moich”<sup>4</sup> oraz Dawida „Wysławiajcie Pana, Boga naszego, oddajcie pokłon u podnóżka stóp Jego”<sup>5</sup>. *Hadom-raglojim* nie jest więc zwyczajnym *fisbenkele*. To miejsce odpoczynku Boga. Mimo iż rabin faktycznie mógł mieć tu na myśli podporządkowanie żony mężowi, byłaby to jednak podlełość pełna godności.

Jednakże prosty nosiwoda, nieświadomy znaczenia słów biblijnych, odbiera „podnóżek” dosłownie i wraca do domu, oznajmiając żonie, że zgodzi się na życie w raju tylko wtedy, gdy będzie mogła zasiać u jego boku.

Te dwa punkty widzenia nie dotyczą jedynie rabi- na i nosiwody. W rzeczywistości dotyczą one dwóch wersji *Szczęśliwej rodziny* Pereca. Wersja w jidysz ujmuje tylko słowo *fisbenkele*, a nie *hadom-raglojim* i na odwrót. Innymi słowy, opowieść hebrajska jest bliższa punktu widzenia rabi- na, który nie ponosi odpowiedzialności za komiczne nieporozumienie spowodowane niedouczeniem biednego Żyda, podczas gdy druga wersja, egalitarna i feministyczna w swojej wymowie, opowiedziana jest z punktu widzenia nosiwody. Należy przeczytać obie, aby zrozumieć pełny sens.

Pomimo swojej skrajności, przykład *Szczęśliwej rodziny* pokazuje typowe cechy jidysz i hebrajskiego, które od początku przesądzały o różnicach w prozie tworzonej w tych językach. Jidysz był lepiej dostosowany do przedstawiania zwykłych sytuacji życiowych, a hebrajski do wyrażania życia wewnętrznego zanurzonego w bogactwie żydowskiej tradycji. [...] Brało się to stąd, że języki te odwoływały się w Europie Wschodniej do dwóch różnych audytoriów. Czytelnicy hebrajskiego byli produktem edukacji rabinicznej, która sama w sobie umożliwiała im zdobycie wiedzy o literaturze tego języka. Mimo że zwykle zaglądali do hebrajskiej literatury świeckiej, chcąc uciec od rabinicznego sposobu myślenia, to jednak przejmowali zeń, często nieświadomie, wiele wartości i w konsekwencji wiele uwagi poświęcali tematom elitarnym, związanym z problemami wiary, żydowskiej tożsamości, autentyczności i autorytetu w obszarze kultury.

Czytelników jidysz natomiast, stanowiących znacznie większą grupę, bardziej absorbowały sprawy codziennego

życia społecznego i ekonomicznego. Wynikiem tego była ciekawa sytuacja, obserwowana w ostatnich latach przed I wojną światową, kiedy zarówno literatura hebrajska, jak jidysz wciąż ograniczały się do Europy Wschodniej i/lub życia wschodnioeuropejskich Żydów: pomimo intensywnej rywalizacji oba języki odzwierciedlały dawny podział ról. Choć konkurowały ze sobą i opisywały ten sam świat, nie był to świat opisywany z tego samego punktu widzenia.

Weźmy na przykład postać znaną w świecie krytyki literatury hebrajskiej jako *talusz* – „zagubioną duszę”. Zazwyczaj jest on młodym Żydem, który otrzymał rygorystyczne wychowywanie religijne, doświadcza szczytów młodszej pobożności i w uznaniu swoich talentów intelektualnych zostaje wysłany na nauki do jesziwy, tradycyjnej uczelni żydowskiej. Tam podczas kryzysu dojrzwania intelektualnego traci wiarę w Boga, co w końcu doprowadza go do porzucenia nauk religijnych wraz z ich zasadami. Pomimo doznawanej pustki i straty nasz bohater zachowuje jednak silne poczucie żydowskiej tożsamości i ostatecznie widzimy go, jak dryfuje dumny i samotny na marginesie żydowskiego społeczeństwa, niezdolny do ponownego połączenia się z tradycją, z którą zerwał, ani do asymilacji w świecie gojów.

„Piszę dla siebie i w tajemnicy” – zwierza się czytelnikowi Jirmija Feuermann, typowy *talusz* i narrator autobiograficznej powieści Chaima Brennera Ba-horef (*Zima*, 1901). Jirmija faktycznie żyje w milczeniu, nie mając nikogo z kim mógłby porozmawiać. Choć podobne postacie są tak powszechne w prozie hebrajskiej sprzed I wojny światowej, iż można by je uznać za reprezentatywny typ swego pokolenia – różne ich warianty występują nie tylko u Brennera, ale również u kilku innych czołowych pisarzy hebrajskich – na próżno szukać ich równoległe w pro-

zie jidysz. Wprost przeciwnie, obsesją literatury jidysz tego okresu jest mówienie. Większość jej stron wypełniają dialogi lub monologi. Dosłownie gada ona niemal przez cały czas, dopóki – jak mówi sam o sobie Mendele Mojcher-Sforim w niezrównanym tłumaczeniu Teda Gorelika *Fiszke der Krumer*<sup>6</sup> – „słowa nie zaczną sypać się z moich ust wartko, jak owies z rozprutego dna worka z obrokiem”. Ówczesna literatura jidysz mówi, gdyż to właśnie robią Żydzi, kiedy się spotkają, a także dlatego, że rozsadza ją wyzwalająca świadomość, iż ta mowa – mowa „służebna” – wreszcie nadaje się do druku.

W poniższym fragmencie, przetłumaczonym przez Gorelika, poznamy Fiszke, którego Mendele przedstawia przyjacielowi:

W murowanej łaźni w Glusku znam jednego chłopaka, który zarabia tam na życie od niepamiętnych czasów, od małości. Nazywa się Fiszke, Fiszke Kulas, z tego powodu, że jest kaleką, rozumiesz. Słyszałeś kiedy o nim? Nie. Tak też myślałem... No więc, kim jest w końcu ten cały Fiszke? Chciałbyś pewnie wiedzieć, skąd się wziął? Jak to się właściwie stało, że się tam znalazł? No cóż, drogi panie, jakoś nigdy nie przyszło mi do głowy, ani nikomu innemu, żeby spytać. Ta część jest dość niejasna. Ale czego się spodziewałeś? Masz tu tego biednego przedstawiciela ludzkości objającego po kątach, który może ma nawet jakieś imię – powiedzmy Fiszke, czy jakoś tam – ale przecież niczym się nie różni od reszty tych żałosnych wyrzutków z naszego

ry w ten sposób określają także Iz 66, 1 i Mt 5, 35, ale szczególnie chodzi jednak o Arkę Przymierza w świątyni Salomona (por. Ps 132[131], 7; 1 Krn 28, 2). Taka interpretacja lepiej tłumaczy pozytywne znaczenie biblijnego „podnóżka” [przyp. red.].

<sup>6</sup> W tłumaczeniu dosłownym: „Fiszke Kulawy” [przyp. red.].

Jidyszizm był formą radykalnej amputacji żydowskiego poczucia narodowości i historii.

Kadr zdjęcia ze strony 59.





Kadr zdjęcia ze strony 59.

otoczenia, jego braci, którzy pojawiają się wśród nas ni z tego, ni z owego, w pełni uformowani, jak te grzyby po deszczu, ze wszystkimi częściami już wyrosniętymi i na swoim miejscu... No i są wokół nas ci wszyscy biedacy, gnieźdząc się w przeróżnych dziurach i zakamarkach, gdzie rozmnażają się niewidoczni, rodząc dzieci w mrocznej nędzy. No a niby dlaczego nie mieliby tego robić?

Dwadzieścia lat po napisaniu tego utworu w wersji jidysz Abramowicz przetłumaczył go na hebrajski. Porównajmy powyższy fragment z jego wersją hebrajską w moim tłumaczeniu:

Był sobie w łaźni w Kislon [tak po hebrajsku Mendele nazywa Głupsk] kulawy gość imieniem Fiszke, który stanowił część tego miejsca od czasów młodości. Skąd pochodził i kim był? To pytanie, którego ani ja, ani nikt inny nie zadał. Jakie to miało znaczenie? Po prostu na bożym świecie żył także i Fiszke, kolejna marna dusza niczym nie różniącą się od innych, wyrastająca z ziemi niczym błyszczące muchomory czy inne grzyby. Mimo, że każdy posiada jakąś formę, powłokę, a nawet własne myśli, ledwie go zauważasz i nie wiesz, jak wyrósł. Nasi żebracy rodzą się, po czym zmierzają do ciemnych zaułków, aby po kryjomu płodzić kolejnych żebraków i kto w ogóle wie o ich istnieniu? A niech się mnożą ku uciesze swych serc!

Hebrajski Abramowicza, równie nowatorski jak jego jidysz, był podziwiany przez współczesnych za dynamikę i elegancję, ale jednak nawet kiedy hebrajski Mendele mówi, jego styl jest eseistyczny, mniej dynamiczny niż jego odpowiednik w jidysz, mniej komicznie zagmatwany, za to precyzyjnie dopasowany i roz-

sądnie wyważony. Abramowicz zaczął pisać po hebrajsku, ale później przeczucił się na jidysz, w którym napisał swe główne dzieła, aby potem przepisać je z kolei po hebrajsku. Podobnie jak Perec, ale w jeszcze większym stopniu, jest on w każdym z tych języków takim samym, a zarazem innym autorem. Ta różnica po części skłoniła go do oscylovania między nimi, ponieważ nie mógł osiągnąć tylko w jednym z nich.

Nie tylko on. Poza Perecem, Mendele oraz (na mniejszą skalę) Szolem Alejchemem, liczba dwujęzycznych autorów piszących w jidysz i po hebrajsku na przełomie XIX i XX wieku jest uderzająca. W żadnym wypadku nie poświęcają się oni jednakowo obydwu językom. Wielu eksperymentuje w jednym, by potem zająć się na stałe drugim. Wybierają go, bo lepiej wyraża ich wnętrze: ponieważ są syjonista mi lub diasporystami, ponieważ identyfikują się z tradycją żydowską lub rewolucyjnym socjalizmem albo po prostu dlatego, że żyją w środowisku hebrajskim bądź jidysz. [...] Wyjątkom, nagłym zwrotom i skomplikowanym przykładom lojalności nie było końca. Szolem Alejchem, który pisał niewiele po hebrajsku, był syjonistą. Perec, który po hebrajsku pisał dużo, syjonistą nie był. Uri Nisan Gnesin wyjechał w roku 1907 do Palestyny, skąd pisał do ojca: „Żydowska dusza jest w Diasporze, a nie tutaj” i podjął kroki, by powrócić do Rosji, gdzie stworzył swe wielkie powieści po hebrajsku. Eseista Hillel Zeitlin energicznie bronił judaizmu rabinistycznego – w jidysz. W roku 1919 hebrajski prozaik Eliezer Szejnmann opublikował hebrajski manifest po rosyjsku zatytułowany *Hebrajski komunista*, nawołując do „czerwonej kultury hebrajskiej”. Abraham Suckewer spędził ostatnie 55 lat w Izraelu, pisząc poezję wyłącznie w jidysz. [...]

Takich niekonsekwencji było wiele. Wskazują one na fakt, iż pomimo tego, że wojna językowa między hebrajskim

a jidysz naprawdę miała miejsce, nie prowadzili jej prawdziwi pisarze. Prowadzili ją ideolodzy, politycy, organizatorzy, teoretycy i pismacy. [...] Niemniej jednak była ona koniecznością. Miała swoje dobre i złe strony. Była konfliktem dwóch koncepcji politycznych i kulturowych dotyczących żydowskiej przyszłości, z których jedna okazała się katastrofalną pomyłką.

W rzeczywistości jidyszizm był bowiem formą radykalnej amputacji żydowskiego poczucia narodowości i historii. Zamiast hebrajskiego, jedyne języka wspólnego dla Żydów w każdym czasie i miejscu, proponował judeo-germański, którego nie znała znacząca część Diaspory. Z demograficznej mozaiki tego świata, do której należeli Żydzi sefardyjscy, bliskowschodni, z Azji i Europy Środkowej, Włoch, Francji, Holandii i Żydzi anglojęzyczni, za „prawdziwych” Żydów jidyszizm uznawał jedynie tych posługujących się jidysz z terenów Rosji, Polski, Rumunii i krajów bałtyckich. Europa Wschodnia, region po raz pierwszy zasiedlony przez Żydów w średniowieczu, miał być teraz ich prawdziwą ojczyzną. Z przeszłości żydowskiej, liczącej 3 tysiące lat, dwie trzecie jej początkowego okresu, w którym jidysz nie istniał, miało zostać całkowicie wymazane.

Słowa Pereca: „Żydzi są jednym narodem – ich językiem jest jidysz” były absurdalną sprzecznością. Jednakże myślenie w kategoriach jidyszizmu wciąż jest żywe nie tylko w modnym ostatnio, zabarwionym sentymentalizmem, renesansie jidysz, ale również w żydowskich kręgach intelektualnych. Z tego powo-

du można powiedzieć, że z wyjątkiem kręgów ultraortodoksyjnych jidyszizm przeżył jidysz. Współczesne przykłady takiego podejścia można mnożyć. Ich częścią jest między innymi przekonanie – podtrzymywane przez niekończący się konflikt arabsko--izraelski – że syjonizm był dla Żydów błędną strategią; że silne utożsamienie się z Izraelem nie musi być głównym wyznacznikiem życia żydowskiego w Diasporze; że status mniejszości w Diasporze jest optymalnym duchowym i kulturalnym stanem dla Żydów; że interesy polityczne Żydów z Diaspory polegają na tworzeniu aliansów z jak największą liczbą „postępowych” i lewicowych stron; że solidarność z innymi nieżydowskimi ofiarami kapitalizmu, kolonializmu, rasizmu i innych niesprawiedliwości jest ważniejsza od solidarności z innymi Żydami; oraz że samo pojęcie „innych Żydów”, *klal jisrael*, zbiorowości, wobec której wszyscy Żydzi są odpowiedzialni, może być dowolnie dopasowywane do własnych preferencji ideologicznych.

Niewielu poważnych pisarzy tworzących w jidysz podzieliłoby te opinie. Rozróżnienie między kulturą jidysz z jednej strony a jidyszizmem lub neojidyszizmem, który go zastąpił, z drugiej, jest sprawą elementarną. Potrzebowałam aż tylu lat, żeby to pojąć, być może dlatego, że za młodu słyszałam w rodzinnym domu odgłosy zaledwie jednej potyczki z końca długiej wojny i początkowo nie rozumiałem natury wroga.

Przekład z angielskiego:  
Artur Niedźwiedź, Marcin Skrzypek

... I inne okrzyki, np. „hajse bubale”. Kobiety nosiły bober do sprzedania, gorący – „hajsa biba”. A sklepikarze wołali: „Kum cu mija, kum cu mija, ba mija ist wołwo” – „Tanie sprzedaję”.

Józef Honig. Zmarły w 2003 roku opiekun „starego kirkutu” przy ul. Siennej w Lublinie. Z archiwum „Historii Mówionej” TNN.